

REKTOREM KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO JEST KS. PROF. DR WINCENTY GRANAT

O. Mieczysław Albert Krąpiec, OP, profesor zwyczajny filozofii, kierownik Katedry Metafizyki w KUL-u, należy do najwybitniejszych współczesnych filozofów polskich. Urodzony 25 maja 1921 w Bereżowicy Małej, wstępuje w r. 1939 do zakonu dominikanów. Od r. 1946 wykłada filozofię w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym OO. Dominikanów w Krakowie, a od roku 1950 na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL-u. Prace M. A. Krąpca, obejmujące bardzo szeroki wachlarz zagadnień, dotyczą głównie problematyki analogii bytu i poznania, metodologii filozofii, ontologii poznania, historii arystotelesowskiej teorii bytu, podstaw pluralizmu bytu, historii pojęcia materii, teorii człowieka, filozofii prawa. Zainteresowania te znalazły wyraz m. in. w książkach: „Realizm ludzkiego poznania” (1959), „Teoria analogii bytu” (1959), „Dlaczego zło” (1962), „Teoria i metodologia metafizyki” (wspólnie z S. Kamińskim — 1962), „Struktura bytu” (1963), „Metafizyka” (1966), „Arystotelesowska teoria substancji” (wspólnie z T. A. Żeleźnikiem — 1966) oraz w szeregu rozpraw i artykułów publikowanych w fachowych czasopismach krajowych i zagranicznych, a także w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”. Z inicjatywy i pod kierunkiem o. prof. Krąpca dokonano w jego seminarium pełnego przekładu „Metafizyki” (T. A. Żeleźnik) i „Analityk Drugich” (ks. Ziemiański T. J.) Arystotelesa. Obecnie organizuje on tłumaczenie cyklu filozoficznych tekstów dotyczących człowieka, poczynając od starożytności.

suwane przez współczesne kierunki filozoficzne. Zdając sobie sprawę, że myśl ludzka w nauce podlega historycznemu rozwojowi, że sam człowiek jest bytem historycznym, staramy się zwrócić baczną uwagę na całą historię filozofii, a zwłaszcza na te jej okresy, które wyznaczały nowe kierunki filozofowania. Równocześnie, mając świadomość tak wielkiej ilości kierunków filozofii i różnorodności sposobów jej uprawiania, położyliśmy szczególny nacisk na sprawy metodologiczne w filozofii. Okazuje się bowiem, że filozofia, mimo iż jest jedną z najstarszych dziedzin poznawczych, ciągle nie ma jeszcze zadowalająco opracowanej strony metodologicznej. Ujawniającą się w praktyce swoistość naszej działalności filozoficznej widziałbym zatem w ścisłej współpracy katedr metafizyki, historii filozofii i metodologii

O FILOZOFICZNEJ «SZKOLE LUBELSKIEJ»

ROZMOWA Z O. MIECZYSLAWEM ALBERTEM KRĄPCEM

— Rozmowa nasza odbywa się z okazji bardzo szczególnej: pięćdziesięciolecia KUL-u, okresu zamykającego także pięćdziesięcioletni dorobek filozofii w tej Uczelni. Ojciec Profesor należy do tych profesorów Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej, którzy swą działalnością naukową i dydaktyczną wycisnęli po II wojnie najbardziej znamienne piętno na uprawianej tu filozofii. Może więc dobrze byłoby zacząć od pytania, na czym polega swoistość naukowego programu filozofowania w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim —

i jak właśnie Ojciec Profesor tę swoistość widzi, na tle innych ośrodków tego rodzaju badań, zarówno w kraju jak i za granicą?

— Wydaje mi się, że istotnie sposób, w jaki staramy się uprawiać filozofię w naszym Uniwersytecie jest bardzo specyficzny: prezentujemy bowiem typ filozofii klasycznej, sięgający swą problematyką, a nawet metodą badań do sposobu filozofowania filozofów starożytnej Grecji, równocześnie zaś usiłujemy konfrontować nasze badania z wszystkimi propozycjami, które są wy-

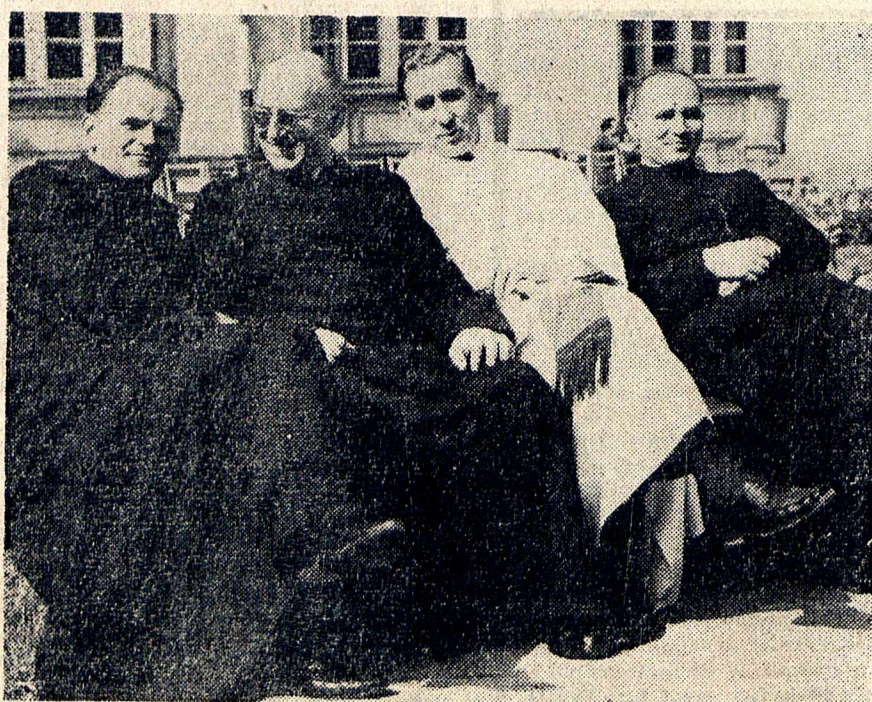
nauk. Współpraca ta przynosi już widoczne wyniki. Gdybyśmy porównali to, co z zakresu filozofii klasycznej istniało u nas przed wojną i dzisiaj (ograniczając się do tego, co ukazało się drukiem), to porównanie wypadłoby bezwzględnie na korzyść okresu powojennego. W szczególności trzeba tu zwrócić uwagę, jeśli chodzi o historię filozofii, na historyczno-metodologiczne prace prof. S. Swieżawskiego (których uwieńczeniem jest olbrzymia monografia pt. „Zagadnienie historii filozofii”).
(Dokończenie na str. 6)

wydana przez PWN w r. 1966) i prace dotyczące historii literatury filozoficznej ks. doc. M. Kurdziałka, który kontynuuje m. in. badania, prowadzone przedtem przez prof. Aleksandra Birkenmajera. Te dwie tendencje dopełniają się wzajemnie, bo obie są równie konieczne dla owocnego prowadzenia badań w zakresie historii filozofii. Chciałbym także podkreślić, że w badaniach, o których mowa, duży nacisk położony jest na problematykę związków zachodzących między filozofią i teologią, co ma niezmiernie ważne znaczenie zwłaszcza dla zrozumienia filozoficznej myśli średniowiecza. Jeśli się zaś pamięta o roli, jaką filozofia tego czasu spełniła i jak oddziaływała także na późniejsze okresy (przypomnijmy sobie chociażby, ile zawdzięczał scholastyce Descartes!), łatwiej zrozumieć szczególne znaczenie tej „stykowej” problematyki. Jednakże w pierwszym rzędzie uprawiana na KUL-u historia filozofii jest historią metafizyki. Dzięki temu sama funkcjonuje także jako szczególne doświadczenie dla metafizyki uprawianej systematycznie w katedrze poświęconej tej dyscyplinie.

Niemniej ważną rolę spełniają badania dotyczące najszerszej pojętej metodologii nauk, prowadzone głównie przez ks. prof. S. Kamińskiego. Nacisk położony jest tu na opracowanie metod badawczych stosowanych w filozofii, zwłaszcza zaś w metafizyce klasycznej, ale w toku prac nad tym zespołem zagadnień zrodził się projekt usystematyzowania metod racjonalnego, naukowego poznania w ogóle, co jest zakrojone tak szeroko, by można tu było objąć i nauki szczegółowe (tak przyrodnicze jak humanistyczne) i filozofię. Stąd wykłady i publikacje ks. prof. Kamińskiego dotyczą nie tylko metodologii nauk szczegółowych, zwłaszcza przyrodniczych i matematycznych, ale i humanistycznych, a nawet teologii. I znów cały ten nurt badawczy łączy się najściślej z zagadnieniami stawianymi i opracowywanymi w Katedrze Metafizyki. Toteż w praktyce prace prowadzone są najczęściej zespołowo, zazwyczaj pod kierunkiem dwóch profesorów, łącząc na przykład metafizykę z historią filozofii czy metafizykę z metodologią.

— Do tej pory O. Profesor mówił o ogólnym charakterze prac katedr filozoficznych, zwracając uwagę przede wszystkim na problematykę historii filozofii i metodologii. Jak jednak wygląda sprawa z samą metafizyką? Jak przedstawia się jej charakter, niezależnie — jeśli tak można powiedzieć — od aspektów wyznaczonych przez jej związki z historią filozofii i metodologią nauk, o czym była mowa poprzednio?

— Może zacznę od tego, że właśnie oddałem artykuł na ten temat (pt. „Metafizyka — ale jaka?”) do kolejnego tomu „Roczników Filozoficznych”, które ukaza się w przyszłym roku. Dodam nawiasem, że w zeszycie tym zamieszczone będą także materiały obrazujące dotychczasowy dorobek tych trzech pionów badawczych, o których mówiliśmy przed chwilą. Charakter metafizyki zależy oczywiście od koncepcji bytu, który jest jej przedmiotem. Toteż pierwszym i podstawowym pytaniem metafizyki jest pytanie o byt, a jego zrozumienie, wypracowanie jego koncepcji, jest jej najważniejszym zadaniem. Gdy chodzi o metafizykę klasyczną, to — jak wiadomo — wiele światła na właściwą interpretację pojęcia bytu rzuciły prace Gilsone’a (zwłaszcza jego „L'etre et l'essence”, dostępne także w języku polskim), które zostały w pełni potwierdzone przez badania prowadzone w naszej katedrze. Aby zrozumieć dokładnie, na czym polega novum tej koncepcji, trzeba znów sięgnąć do historii. Koncepcję bytu pojętego jako to, co istniejące, wypracował św. Tomasz z Akwinu. On także zarysował metodę dochodzenia do tak pojętego bytu, określoną mianem „separacji”, drogą zupełnie różną od „abstrakcji”, o której — powołując się na Arystotelesa — tyle mówiła późniejsza scholastyka. Ta zresztą w dużej mierze zaprzepaściła dorobek Tomasza, uproszczyła go i zeschematyzowała, przede wszystkim zaś oddaliła się od żywych problemów, wyrastających na gruncie realistycznej metafizyki, koncentrując się wokół zagadnień wynikających z dostrzeżenia i analizy indywidualnego, konkretnego istnienia



PROFESOROWIE KUL-u SIEDZĄ OD LEWEJ: KS. JÓZEF RYBCZYK, KS. STANISŁAW KAMIŃSKI, O. M. ALBERT KRĄPIEC, KS. MARIAN KURDZIAŁEK
FOT. MARIAN HAŁASA

Metoda abstrakcji okazała się więc bezużyteczna. Trzeba było wypracować teorię takiego poznania metafizycznego, które by z jednej strony gwarantowało realność i konkretność przedmiotu metafizyki, z drugiej zaś jego ogólność, opartą jednak nie na abstrakcji, lecz na analogii. Dopiero w takiej perspektywie można przystąpić do przebudowy całości metafizyki, do opracowania szeregu szczegółowych zagadnień, takich chociażby, jak sama teoria analogii bytu, transcendentalia, wewnętrzne i zewnętrzne „racje” (ściślej: czynniki niesprzeczniające) bytu itp. W nowym świetle ukazuje się także sprawa samego poznania bytu. Przecież poznanie jest także bytem, bytem szczególnego rodzaju, a wobec tego i ono staje w zasięgu dociekań czysto metafizycznych. I od razu okazuje się,

jednak nie do przyjęcia. Myślę tu przede wszystkim o tych ontologach, które wyróżniają rozmaite sposoby istnienia, w tym także istnienia intencjonalne czy idealne, będące zupełnie czymś innym, niż istnienie realne. Jak więc uzasadnić stanowisko sprawniejsze, które odrzuca wszystkie sposoby istnienia do jednego, realnego istnienia konkretnego i do jakich argumentów się odwołać, by w świetle takiego właśnie pojęcia bytu obronić realizm metafizyki?

— Wszystkie problemy, o których tu pan wspominał, mają swą genezę w bardzo starej tradycji, zakładającej radykalne, nie dające się przewyciężyć przeciwstawienie podmiotu i przedmiotu w poznaniu. Ten „osiowy” punkt wyjścia pozwala na konstruowanie szeregu „bytów” pośrednich, zależnych ja-

w których doświadczamy samego istnienia. Znajdują one swój wyraz w sądach egzystencjalnych, do których z kolei w pierwszym rzędzie odwołuje się metafizyka. W tak pojętym sądzie egzystencjalnym mamy dany bezpośrednio tylko fakt istnienia czegoś, czego nawet jeszcze dobrze (a może nawet wcale) nie poznaliśmy. Sam fakt istnienia „chwytamy nasze gardło” tak, że w tym momencie nie ma jeszcze mowy o wątpleniu czy dystansie poznawczym. Wykluczone jest tu także zdwojenie na podmiot — przedmiot: to pojawi się może dopiero w początkowych aktach refleksji, gdy tymczasem sąd egzystencjalny jest wynikiem spontanicznego poznania prerrefleksyjnego.

Dopiero w oparciu o tego rodzaju doświadczenia mogą pojawić się pytania na temat bytu i próby właściwego wypracowania takiej jego koncepcji, która by nie zatraciła nic z istotnych rysów owego pierwotnego, spontanicznego doświadczenia. Wraca więc problem separacji, jedynej metody, która może zagwarantować realność poznania metafizycznego, jego analogiczną powszechność, neutralność w stosunku do jakichkolwiek uprzednich założeń, a wreszcie umożliwić ostateczne wyjaśnienie rzeczywistości.

— Weszliśmy na teren zagadnień najbardziej podstawowych wprawdzie, ale równocześnie bardzo specjalistycznych i trudnych. Trzeba by podjąć niezmiernie dokładne badania — i to także badania typu fenomenologicznego — by się przekonać, czy sąd egzystencjalny jest istotnie przedrefleksyjny, a jeśli tak, to jakie istnienie w gruncie rzeczy stwierdza. Nie możemy tu niestety dyskutować tego zagadnienia, chciałbym jednak, korzystając z okazji, przypomnieć zainteresowanym czytelnikom, że wspomniana przez O. Profesora koncepcja sądu egzystencjalnego została przez niego przedstawiłona już w „Realizmie ludzkiego poznania”, rozwinięta w „Metafizyce”, a wreszcie przedyskutowana na nowo, w nawiązaniu m. in. do poglądów Maré-

ne świadomości) i filozofia wyrażająca, jak na przykład u Heideggera czy w ogóle u egzystencjalistów, gdzie filozofia funkcjonuje głównie jako potrzeba wyrażenia tak siebie samego, jak i rzeczywistości, w którą się jest wtopionym, na ile najbardziej podstawowych pytań leżących w naturze człowieka. Racjonalny typ poznania, o którym mówiliśmy poprzednio, dotyczy tylko filozofii wyjaśniającej. Znajdą w niej zresztą miejsce wszystkie typy filozofii, w niej bowiem sam przedmiot badań ujęty w aspekcie egzystencjalnym, jest absolutnie zneutralizowany, dzięki czemu nie przesądza z góry żadnego z możliwych podejść badawczych. Toteż istnieje możliwość włączenia tu różnych sposobów filozofowania — na poszczególnych etapach rozwiązywania stawianych w tej filozofii problemów. I tak w fazie wyjściowej konieczny jest etap ujaśniania, ale nie można na nim poprzestać: trzeba przekroczyć go w kierunku wszechstronnego wyjaśniania.

— Nie wiem, czy przedstawiciele fenomenologii i egzystencjalizmu zaakceptowałyby bez zastrzeżeń proponowaną tu charakterystykę ich filozofii. Ale pominiemy tę kwestię. Czy jednak zechciałby O. Profesor powiedzieć jeszcze coś bliżej na temat możliwości dialogu i współpracy różnych kierunków filozofii?

— Sądzę, że możliwość taka całkowicie istnieje. Nie można jednak ograniczać się do konfrontowania głoszonych przez poszczególne filozofie twierdzeń — to da niewiele lub nic. Trzeba iść głębiej. Możliwość porozumienia widzę od strony metodologicznej, w oparciu o odpowiednio budowaną teorię nauki. Dialog między różnymi kierunkami filozofii dotyczy więc winien przede wszystkim samej koncepcji budowania i uprawiania filozofii, jej ostatecznych metodologicznych podstaw.

— I jeszcze jedno, ostatnie już pytanie. Istnieje uświęcone tradycją pojęcie „filozofii chrześcijańskiej”. Wprawdzie nielato wyznaczyć jego istotny sens, wiadomo, że wokół niego toczyły się w swoim czasie i toczą niemałe kontrowersje, czy jednak nie warto by — na zakończenie — ustosunkować się jeszcze do niego?

— Pojęcie filozofii chrześcijańskiej można rozumieć dwójako: historycznie i psychologicznie. Historycznie w tym sensie, że istniał w ciągu dziejów filozofii okres, w którym, ta, wskutek bardzo ścisłego związania z teologią chrześcijańską (przecież wtedy „za jednym zamachem” rozwiązywano problematykę i filozoficzną i teologiczną, co znajdowało także wyraz w dziełach, które wówczas powstawały) funkcjonowała także jako istotny element tego, co można by nazwać „kulturą chrześcijańską” epoki. Wspominałem już o wadze, jaką przywiązujemy do studiów nad filozofią średniowieczną i do związków, jakie posiadała z teologią; nawiązując do tych klasycznych osiągnięć, nawiązujemy równocześnie do filozofii chrześcijańskiej w tym właśnie historycznym znaczeniu. Z drugiej strony, w aspekcie psychologicznym, wolno chyba mówić o filozofii chrześcijańskiej wtedy, gdy uprawiający ją filozof ma równocześnie dominującą świadomość tego, że jest także chrześcijaninem. Jednakże trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że filozofia „sama w sobie” wymyka się wszelkim tego rodzaju określeniom. Charakter filozofii, tak samo jak charakter każdej nauki, wyznaczony jest tylko i wyłącznie przez jej przedmiot i metodę. Przedmiotem filozofii jest byt jako istniejący, jej metodą — zespół czynności prowadzących do ostatecznego wyjaśnienia tego przedmiotu, do racjonalnych, uzasadnionych odpowiedzi na pytania, które w stosunku do niego powstają. Ostatecznie więc decydują czysto naukowe kryteria, którym filozofia jako nauka musi pozostać wierna, jeśli chce zostać sobą. Inaczej postulat neutralności jej założeń, który tak akcentujemy w naszych badaniach, nie mógłby być spełniony.

Dziękując Ojcu Profesorowi za tę rozmowę chciałbym się jeszcze dołączyć do życzeń, które dziś składamy KUL-owi, a zwłaszcza uprawianej w nim filozofii: niech prace, tak szczęśliwie zaczęte i tak owocnie kontynuowane, nadal przynoszą jak najwspanialsze rezultaty.

Rozmowę przeprowadził:

WŁADYSŁAW STROŻEWSKI

O FILOZOFICZNEJ «SZKOLE LUBELSKIEJ»

że w takim ujęciu odpada wiele zagadnień, które stają się po prostu pseudoproblemami, inne schodzą na plan dalszy, ustępując miejsca nowym, o wiele bardziej podstawowym i istotnym. (Oczywiście w tym miejscu doc. A. Stępień skrytykowałby moje stanowisko, co zwykł już nieraz czynić i co sobie cenimy; jego argumenty dotyczące tego właśnie zagadnienia nie zdołały mnie jednak przekonać.) Jednym słowem: przebudowa metafizyki pociąga za sobą przebudowę sprzęgniętej z nią najściślej teorii poznania, która w gruncie rzeczy staje się szczególnym przypadkiem czy szczegółową dziedziną metafizyki. Ale to samo dotyczy i innych wyróżnianych tradycyjnie działów filozofii. Okazuje się bowiem, że istnieje tylko jedna filozofia, gdyż wszystkie dziedziny filozoficznego poznania dotyczą tylko swościę spartykularyzowanego przedmiotu metafizycznego poznania. A ten przedmiot jest jeden: byt ujęty w aspekcie istnienia. I jedna jest także ostatecznie metoda badań. Różnice polegają tylko na tym, że podczas gdy na terenie metafizyki badamy ogólnie strukturę bytu bez specjalnych wyróżnień, to w filozoficznych dyscyplinach szczegółowych bierzemy pod uwagę ważne z określonych względów dziedziny lub aspekty bytu realnego, jak na przykład, grupa ludzi lub struktura materialna przedmiotu lub twory kulturowe lub ludzkie decyzje itd. W ten sposób wyodrębniają się takie dyscypliny, jak filozofia społeczna, filozofia przyrody, filozofia kultury, etyka itd. A wolno przypuszczać, że z biegiem czasu, w zależności od nowych potrzeb poznawczych, pojawiać się będą i inne specjalne dyscypliny filozoficzne.

— Warunkiem tak pojętej filozofii jest więc analogiczna jedność pojęcia bytu, przy czym zakłada się także, że i nasze poznanie odnosi się zawsze do jakiegoś rzeczywistego bytu, ujętego bądź to całościowo, bądź partycularnie. Dla wielu kierunków filozoficznych takie postawienie sprawy byłoby

koby wyłącznie od operacji czysto podmiotowych, bytów, które w konsekwencji przesłaniają sam przedmiot poznania, czyniąc dotarcie do niego samego właściwie niemożliwe. Zapomina się przy tym, że przecież i podmiot jest bytem, podpadającym pod podane poprzednio określenie, jego zachowania się i czynności są więc pewnymi stanami bytowymi, bytami wreszcie są także jego wytwory. Ale wydaje mi się, że w jednym przynajmniej aspekcie sam ten „osiowy” punkt wyjścia może zostać w ogóle przekroczony. Istnieją akty bezpośredniego poznania, w których nie uświadamiamy sobie przeciwstawienia podmiotu — przedmiotu. Są to właśnie najbardziej pierwotne akty,

ehala, Lotza i Rahnera, w artykule „O realizm metafizyki”, który ukaza się także w „Rocznikach Filozoficznych”. Pragnąłbym natomiast poruszyć jeszcze jedno zagadnienie. Jak się przedstawia stosunek prezentowanej przez O. Profesora filozofii — tak, jak została tu ona szkieletowo scharakteryzowana — do innych uprawianych współcześnie typów filozofii, do innych stylów filozofowania?

— Filozofia w moim rozumieniu jest dziedzina poznawcza, wyjaśniająca. Są możliwe oczywiście inne typy filozofii, jak na przykład filozofia ujaśniająca, która zaczęła się bodaj u Kanta, a doszła do szczytu w fenomenologii (ujaśniającej to, co da-



CZYTELNIA GŁÓWNA BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ

FOT. MARIAN HAŁASA